Rok 3 Kalisz dnia 24 Października (5 Listopada) 1872 r. № 87.

Wschód słońca o godz. 7 m. 4 r.
Zachód „ „ 4 „ 23 w.
Długość dnia „ 9 „ 19.
Ubyło „ „ 7 „ 24.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 6 m. 44 w.

KALISZANIN,

Dziś SS. Zacharjasza kapłana.
D. 6 „ Leonarda wyznawcy.
„ 7 „ Willibranda biskupa.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 5 listopada 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwrac mnemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— N. Pan na skutek przedstawienia Komitetu Ministrów, d. 29 maja r. b. Najwyżej zezwolić raczył odpowiednio do przedstawienia Ministra Skarbu: aby Najwyżej zatwierdzony d. 19 marca 1871 r. termin dla ukończenia wymiany biletów Państwa, przedłużyć na 6 miesięcy i oznaczyć termin ostateczny takowej dla wszystkich gubernji Rossji europejskiej z wyjątkiem powiatu Mczeńskiego Archangielskiej gubernji, oraz dla Królestwa Polskiego na dzień 1 stycznia 1873 r.; dla mieszkańców zaś Mczeńskiego powiatu Archangielskiej gubernji oraz dla krajów: Sybirskiego, Turkiestańskiego i Zakaukazkiego na d. 1 lipca t. r.

(D. G. K.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

a) Rządu Gubernjalnego: buchalter wydziału skarbowego Wasilewski, mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy Naczelnika gubernji; starszy pomocnik referenta wydziału policyjno-wojskowego Jazło mianowany na miejsce poprzedniego, a na miejsce tegoż przeznaczony starszy pomocnik referenta wydziału skarbowego, Mirolubow. Urzędnik kancellaryjny rządu gubernjalnego Diedjurin, mianowany pomocnikiem referenta wydziału skarbowego, a na jego miejsce Szyrokow; b. urzędnik kancellaryjny Kolskiego biura powiatu, Lucjan Zajączkowski, mianowany kancelistą Magistratu kaliskiego. Mieszkańcy m. Turku: Nepomucen Kubacki, Zelig Gołąb', Karol Hübner i Karol Brokner, zatwierdzeni w obowiązkach ławników przy Magistracie m. Turku.

b) Izby Skarbowej: starszy urzędnik do szczególnych poruczeń A. K. Wosiński mianowany urzędnikiem do nadzoru nad wykonywaniem przepisów o handlu i przemyśle; buchalter R. H. Biliński, starszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń; referent R. H. Friese, buchalterem w wydziale kass, a na jego miejsce przeniesiony referent S. K. Mikołaj Zakutin. Urzędnikami kancelaryjnymi w Wydziale dóbr Państwa mianowani: Franciszek Stecki i Feliks Mellerowicz.

(D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W zeszły piątek t. j. w uroczystość Wszystkich ŚŚ., odbyła się benedykcja kościoła Śgo Mikołaja przez JW. Lisieckiego oficjała przy uczestnictwie duchowieństwa świeckiego i zakonnego.— W czasie summy uroczystej, na której wygłosił kazanie pełne wymowy JW. jks. Wacław Modrzewski franciszkanin; amatorki i amatorowie pod dyrekcją p. Leona Lewandowicza wykonywali piękne sola różnych religijnych utworów. Licznie zebrani pobożni zapełniali tę starożytną i majestatyczną świątynię.

— W innych latach mgła, szron a często i śnieg witały idących na uroczyste nabożeństwa Wszystkich Świętych i na Zaduszki. W roku bieżącym 13 stopni ciepła i wiosenna choć nieco posępna pogoda, służy dniom tych uroczystości religijnych.

— Donoszą nam z pow. Kaliskiego pod dniem 27 paźdz. r. b. Pod niefortunną wróżbą ukończono tegoroczne zasiewy. Nadzwyczajna nigdy dotąd niepraktykowana ilość myszy polnych, staje się prawdziwą plagą. Na każdem prawie polu spostrzegać się dają mniejwięcej znaczne codziennie zwiększające się przestrzenie przez myszy wyniszczonych zasiewów. Jeżeli rychło mrozy nie staną na przeszkodzie temu dziełu spustoszenia, możemy się spodziewać równej klęski, jaka przed kilkunastu laty nawiedziła niektóre okolice Prus zachodnich, gdzie większa połowa zasiewów została przez myszy zniszczona.

Przy rozkopywaniu niektórych nor, znajdowano do trzech kwart rozmaitego wyborowego ziarna. Opowiadano mi, iż jeden chłopiec postępując za pługiem z kijem w ręku celem zabijania myszy, zabił ich jednego dnia 180! Można ztąd wnioskować o ilości ich, jak również o dotychczasowych szkodach. Nierównie znaczniejsze straty spodziewane są w skutek niszczenia zasiewów. W obec tak przez myszy nawiedzanych śpiżarniach, nie można się spodziewać, aby w czasie silnych mrozów wyginęły z braku żywności. Sądzę, że jedynie śniegi, których następstwem przesycenie ziemi wilgocią, mokra i w deszcze obfita wiosna, mogą wpłynąć na ich wytępienie. Za przyczynę ich rozmnożenia niektórzy niemieccy rolnicy podają systematyczne tępienie lisów i jastrzębi. Zdanie to jednak nie może wytrzymać krytyki. W niektórych miejscowościach dla zapobieżenia dalszemu niszczeniu zasiewów, sypano na nory po kilkanaście ziarnek zatrutej pszenicy. O ile środek ten okaże się skutecznym, nie omieszkam donieść. Tymczasem byłoby bardzo pożądanem, aby rolnicy za pośrednictwem „Kaliszanina” zechcieli obznajomić ogół w jaki sposób i z jakim skutkiem starają się ochronić swe zasiewy od tej nowej, a w skutkach tak dotkliwej klęski.

— W d. 8 b. m., przypada pierwsza kwadra księżyca.

— W zeszły piątek pobożni zebrani na nabożeństwo do kościoła Śgo Mikołaja, podziwiali sztukę i pomysł niesłychanie artystyczny.... to jest drzwi zewnętrzne tegoż kościoła, świeżo osadzone w wejściu. Było też i jest dziwić się czemu: wejście bowiem łukowate nie dość, że ma być zamykane drzwiami à quatre battents, ale jeszcze

---

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

z niemieckiego przełożył

L. Lubelski.

—

(*Ciąg czwarty*).

—

III.

Szczęśliwy, kto wyprawiając się na pełne morze życia, z cichego domu rodzicielskiego unosi z sobą talizman czystej i gorącej miłości.

Gotard nie usłyszał od Violi ani wyrazu: *tak*, ani żadnych przysiąg wierności. Oko jej pełne łez i uścisk jej ręki, były dla niego najlepszemi dowodami jej miłości, a słodki jej obraz jak anioł opiekuńczy wszędzie go otaczał. On łagodnemi szeptami miłości powściągnął go od rozpusty i biesiad nocnych; on go bronił od zatruwających tchnień i pokuszeń złego.

Noce przepędzał nad książkami i ćwiczeniami uniwersyteckiemi; nauki i pojęcie szły mu z trudnością, nie miał bowiem ku nim naturalnego pociągu, owszem je nienawidział. Czuł również, że zdrowie jego wątleje; ale podniecany pragnieniem, aby mógł stanąć jako człowiek zdolny i użyteczny przed swym stryjem i prosić go o rękę córki, jako obiecaną nagrodę pilności i wytrwałości, nie oszczędzał sił swoich w przyswajaniu sobie wiedzy.

Żadna wątpliwość nie zaćmiła sny błogie przyszłości. Wiedział, że Viola z czystą, niewinną i marzącą miłością, dla niego jest przeznaczoną; że on wyłącznie zajmuje jej serce; miał nadzieję, że rodzice z dumą nazwą go swym synem i że własnemi siłami postawi się w możności ofiarowania lubej bytu niezależnego w własnem ognisku domowem.

A gdy w czasie ferji odwiedzał dom rodzicielski, znalazł Violę coraz piękniejszą, powabniejszą w dziewiczym rozkwicie, widział że coraz jaśniej niebieskie jej oko nań spoglądało i coraz ponętniej śliczne jej usteczka wymawiały doń serdeczne słowa przywitania.

Znowu grali razem jak kiedyś i błogo mu było na sercu, nie widząc Felicji, chociaż jej nieobecność była mu przykrą, jak zwykle tęsknimy za czemś nieprzyjemnem, czego się lękamy, a jednak przez przywyknienie czujemy ku temu pewny pociąg.

I Viola nie była już owem dzieckiem co przedtem, i w niej ocknęło się uczucie miłości; pod zasłoną cichej przyjaźni wrzały miłośc, drżący niepokój i oczekiwanie za wyznaniem, którego serce jej pragnęło i radośnie by zatętniło, gdyby je z ust kochanka usłyszała.

Ale czy *on* ją kochał? czy też to wszystko było snem?

Gotard pracował coraz gorliwiej, coraz namiętniej, bo przygotował się do egzamenu, który miał stanowić nowy perjod w jego życiu, bo miał go zbliżyć do portu pragnień jego najgorętszych. Słabość której zaród oddawna już uczuwał, a jednak przytłumiał w sobie, — coraz wyraźniej się odzywała, aż nakoniec zmożony nacierającym nań nieprzyjacielem, uległ. Egzamen musiał być odłożonym na później, gdyż złośliwa i przewlekła gorączka na długo przykuła go do łóżka.

Tymczasem i w domu anioł nieszczęścia był czynnym i na czarnych swych skrzydłach wniósł smutek do domow i serc, w których dotąd szczęście i spokój panowały.

Józef H. był zamożnym kupcem; jego skład sukna był jedynym w mieście i okolicy. Powodzenie jego zdawało się na silnych podstawach być ugruntowanem; a jednak podstawy te jednego razu się zachwiały tak, że całej tej budowie groziła ruina.

W nowszych czasach porwany prądem gorączkowym, wdawał się w interesa handlowe zamorskie, które mu znakomite przyniosły korzyści, a zachęcony temi ostatniemi, w coraz hazardowniejsze zaplątał się spekulacje.

Nagle jednak uderzył go cios nieprzewidziany: skutkiem upadłości jednego domu handlowego w Ameryce, tak znaczną poniósł stratę, że chwilowo znalazł się w ważnych kłopotach, a lubo sobie w nich umiał poradzić, mając kredyt ustalony i tak szczęśliwie objechać skałę grożącą mu rozbiciem, ale do tej wielkiej straty przyłączyły się z kolei i inne choć mniej znaczne, które w poprzednich stosunkach nie byłyby dlań tyle dotkliwemi, lecz w obecnem położeniu, tak dalece stan

w górnej ich części jest wyrżnięty ogromny sześcioboczny otwór. Otwór ten jest celem ogólnych domysłów, nikt przecież odgadnąć nie może: do czego ma posługiwać? Wszyscy prawie domyślają się, że służyć chyba ma tylko za dowód najwyższego niesmaku i za pomysł nie mający nic wspólnego ze sztuką europejską. O drzwiach tych powiedzieć można, że szkoda nie tylko czasu i pieniędzy, ale i pięknego dębu, użytego do ich wyrobu. Zbudowanie monstrualnych schodów na chór i wyrobienie tych drzwi, naprowadzają na domysł, że restauracją kościoła nie tylko kieruje znawca to jest technik, ale że pomysły, projekta i rysunki wyrabia chyba ktoś nie mający ani smaku pod względem sztuki, ani żadnej znajomości rzeczy.

— W dniu 8 i 9 b. m., przypada ciągnienie 4 klasy loterji klasycznej.

— P. Zofja Więckowska z upoważnienia władzy szkolnej, otworzyła w domu Drehera, przy ulicy Sukienniczej, pensją żeńską jednoklasową, do której w każdym czasie uczennice przyjmowanemi być już mogą.

— *K. W.* pisze: dowiadujemy się, że baron Dangel, właściciel majątku Chojne, w pow. Sieradzkim założył u siebie szkółkę morwową, liczącą około 100,000 drzewek, za kilka lat będzie to największa w kraju plantacja, przy której właściciel zamierza poprowadzić hodowlę jedwabników na ogromną skalę, zająwszy się przytem i rozwijaniem oprzędów jedwabniczych. Dotychczas w Chojnem znajduje się kilkaset starych morw, z liścia których p. D. hodował znaczną ilość jedwabników, a powodzenie tej hodowli skłoniło właśnie praktycznego właściciela do powzięcia zamiaru rozszerzenia jej na nieznaną jeszcze u nas skalę. Będzie to lepszem poparciem sprawy jedwabnictwa w kraju naszym, niż nieszczęśliwa spółka jedwabnicza, którą dwa razy wskrzesano, ale która mimo to w ciągłym zostaje letargu, zamiast budzić innych.

— P. Heimann, znany artysta-kaligraf przybył do naszego miasta i ma zamiar zabawić parę miesięcy, dla udzielania lekcji. Widzieliśmy różne próby pisma uczniów p. H. które wskazują zadziwiające ich postępy, czujemy się przeto w obowiązku zalecić go naszej publiczności.

Zebrane ze składek od mieszkańców m. Kalisza rs. 233 kop. 95 i pół dla pogorzelców miasta Działoszyna, i złożono w biurze Policmajstra, w dniu dzisiejszym przesłane zostały do rozporządzenia Naczelnikowi pow. Wieluńskiego.

— W sobotę na przedstawieniu opery „Trubadur" na benefis pani Gaggiotti, ofiarowano benefisantce pyszny bukiet wraz z podarunkiem.

— W № 85 Kaliszanina zamieszczony został artykuł nadesłany, w którym p. A. S. zrobił wzmiankę o wznoszących się w Kaliszu, bez zezwolenia władzy budowlach, a raczej niekształtnych lepiankach. Otóż w interesie prawdy, musimy w przedmiocie tym dać pewne wyjaśnienie, tem więcej, że artykuł p. S. powtórzony został przez znaczną część prassy warszawskiej. Na żądanie władzy miejskiej p. S. wskazał trzy budowle, które właśnie jak grzyby powstały na kaliskim bruku. Otóż pokazało się, że takowe ulepione zostały: jedna przed 6-ciu, druga przed 20-tu a trzecia aż przed 60-ciu laty. Jeśli przeto nadużycia tego rodzaju dawniej powtarzały się, to obecnie jednak zupełnie nie mają miejsca.

— Targi w naszem mieście, jak zwykle w jesieni, od pewnego czasu bardzo są ożywione.

— Drogi bite w guberni naszej wysypane zostały znaczną ilością szabru. Z nadejściem przeto wiosny, nie potrzebujemy obawiać się utrudnienia komunikacji, które dotąd wskutek załamywania się szossy, szczególniej na drodze Łódzkiej, często miewało miejsce.

— W księgarni p. Mittwoch w Kaliszu, zapisali się na Album i Pamiątki jubileuszowe Mikołaja Kopernika, pp.: Adam Chodyński, bracia Jensz, Paszkowski rejent, Dr Stanczukowski, Szczepankiewicz, Górski obywatel, Władysław Chroniecki, Karol Weigt i D. Skórzalski. Następna liczba osób zapisujących się również ogłoszoną zostanie.

— Na prenumeratę Albumu Kopernika, zapisali się w dalszym ciągu w księgarni H. Hurtiga, na №№ biletów: № 3043 p. Stanisław Jackowski, № 3046 p. Władysław Prądzyński z Leźnicy Wielkiej, № 3047 p. Jan Zdzienicki, № 3049 p. Wincenty Prądzyński z Kobierzycka, № 3044 p. Kryński jeometra, № 3048 p. Gustaw Zaborowski z Chocimia, i № 3050 p. Marcin Wiśniewski.

† W dniu 2 b. m. liczne grono przyjaciół i znajomych odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Lucjusza **Wagner,** urzędnika Kassy gubernjalnej kaliskiej, zmarłego w dniu 31 z. m. Ś. p. Wagner znany był ogólnie jako człowiek zacnego charakteru i wielkiej prawości, dla tego więc nie jedna łza szczerego żalu spadła na jego mogiłę, a zwłoki jego nieśli na swoich barkach liczni koledzy i przyjaciele.

— Dnia 29 paźd., we wsi Biała, pow. Wieluńskim, przeniosła się do wieczności bawiąca tam Walerja z Medyńskich **Saganowska,** z miasta Warty, w wieku lat 27.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od p. Dr Kosteckiego rs. 5, na odnowienie kościoła Śgo Mikołaja;— również złożono od p. W.... rs. 1 dla niezamożnej wdowy i matki dzieci, która ma się udać do Warszawy na kuracją ócz.

— (*Nadesł.*) — W № 85 „Kaliszanina" podniesioną jest wyższość piwa wiedeńskiego z browaru p. Trąbczyńskiego. Smak i gust są nadzwyczaj różne, to też jednym smakuje piwo więcej z tego niż z drugiego browaru i nadwrót. Jak więc piwo wiedeńskie wyrobu p. Tr.... ma swoich zwolenników, tak ich ma nie mniejszą ilość piwo tego gatunku pochodzące z browaru p. Weigta. — Uznanie i dobroć tych wyrobów jest już bardzo dawne, idzie tu wprawdzie o jeden tylko gatunek, lecz i ten niewątpliwie stanie na równi z innemi wyrobami piwa p. W.., tem więcej, że kolosalny jak rzadko gdzie zakład na stopie najnowszych udoskonaleń w tej mierze będący, daje nad ieję nie tylko zrównania dobrocią we wszelkich gatunkach i najlepszemi wyrobami piw zagranicznych, ale i taniością rywalizować z nimi niewątpliwie będą. Tutejsze browary, jak słyszeliśmy, od nowego roku przeszło 30 gatunków rozmaitych piw wyrabiać mają. Jest to dla naszego miasta fakt pocieszający, że zakwitnie w nim ta gałęź przemysłu, i udoskonaleniem swojem wpłynie na mniejszą konsumencję wódki rujnującej byt materjalny i zdrowie, oraz na umniejszenie konsumencji wina także niepożytecznego zdrowiu, a jeszcze mniej kieszeni. Nie od dziś zresztą słynie Kalisz z wyrobów piwa, bo już księżna Ludgarda żona Przemysława około r. 1280 pozakładać tu kazała potężne browary, których wyroby tak wkrótce zasłynęły piwem staropolskiem, iż wyrugowały piwo brandeburskie sprowadzane do nas. Były nawet czasy, iż w Kaliszu istniało jednocześnie po 80 browarów zajmujących znaczną ilość robotników.

......ski.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz, d. 19 października 1872 r.

VI.

Jakto! jeszcze z Sieradza? Quousque tandem?.... kiedyż nareszcie przestaniecie nas męczyć waszą mieściną? To należy od redakcji łaskawy panie; ja tylko nie chcę być niesłownym i pragnę wywiązać się z obietnicy przedstawienia Sieradzan z umysłowej i materjalnej strony, — rozumie się bez pretensji do nieomylności i farbami, jakie mi się zdają najstosowniejsze. Co powiedziałem w poprzednich listach, i dzisiaj znajduję właściwem, mimo *krytyk* i jeszcze *krytyk*. Panowie literaci warszawscy często narzekacie na brak krytyki! do nas, a będziecie nasyceni.

Moje korespondencje z *przeszkodami* trudno doprawdy treścią związać z sobą. Postaram się uczynić to później, a obecnie kilka fakcików z życia bieżącego. Oddawna należy się wspomnienie fantowéj loterji i teatrowi amatorskiemu. Uroczystości te odbyły się jeszcze w sierpniu i wrześniu z korzyścią dla szpitala netto rs. 600. Pomijam intryżki *arystokracji* naszej, jakie przy tej sposobności mogliśmy zaobserwować, bo nikną one wobec osiągniętego głównego celu. Jak cudownie grali artyści, jak rzeczywiście wspaniale przedsta-

---

rzeczy pogorszyły, że się widział zmuszonym większą zaciągnąć pożyczkę.

Zwrócił się więc do brata Andrzeja, który lubo także zamożny, lecz w tej chwili nie mając do dyspozycji własnej gotówki, mógł mu tylko powierzyć summy depozytowe u siebie na czas krótki złożone, z warunkiem zwrotu na termin.

Józef H. zgodził się na ten warunek, będąc pewnym że kwotami do tego terminu wpływać mającemi, będzie mógł dotrzymać zobowiązania brat danego, i byłby go święcie dotrzymał, gdyby nie katastrofa, która nietylko najzupełniej odjęła mu możność wywiązania się ze słowa danego, ale nadto pociągnęła za sobą mnóstwo innych następstw smutnych.

Bądź skutkiem kłopotów go przytłaczających, a przy spokojnym i statecznym biegu jego interesów, zupełnie mu obcych,—bądź też że to, co z kolei się działo, było wynikiem natury nieszczęsnych okoliczności,—Józef H. nagle i niespodzianie tknięty apopleksją zakończył życie, nie będąc w stanie załatwić spraw domowych, ani uporządkować zawikłane interesa handlowe.

Pani Antonia H. obecnie owdowiała,—najlepsza zawsze małżonka, matka i gospodyni domu, lecz nigdy nie troszcząca się o interesa swego męża, widziała się od razu bezbronną i niezdolną do działania w obec niezliczonych pretensji, po niespodziewanem zejściu jej małżonka z różnych stron, roszczonych.

Wezwała w pomoc szwagra swego Andrzeja, który wszystkie interesa znalazł bardziej zawikłane, aniżeli sobie tego wyobraził. Co jednak najboleśniej biedną wdowę dotknęło, było to, że właśnie szwagier jej był wierzycielem najpilniejszym, który przed wszystkimi innymi musiał być zaspokojonym; ona nie pojęła wcale naglących okoliczności, które go zniewoliły do żądania zwrotu pożyczki; widziała jedynie w nim szorstki, do nieczułości posunięty i nieludzki sposób postępowania z nią człowieka, którego dotąd uważała za najlepszego przyjaciela i brata. W skrwawionem swem sercu widziała w tem jedynie krzywdę, nietylko sobie i córce, ale także i zmarłemu wyrządzoną. Dla tego uważała w nim odtąd swego nieprzyjaciela i stósownie do tego względem niego postępując, zerwała z nim wszelkie stosunki i poruczyła swe interesa obcemu prawnikowi dla ostatecznego załatwienia.

Panu Andrzejowi w terminie właściwym dług oddano; handel zwinięto, dom sprzedano, i zaspokoiwszy wszystkie pretensje pozostało się wdowie mało co więcej nad macierzysty spadek, który był ubezpieczony na pozostałej po mężu nieruchomości.

Po tych gorzkich doświadczeniach, wdowa postanowiła opuścić to miasto, w którem przeżyła tyle szczęśliwych i tyle smutnych chwil życia i przenieść się z córką do Finme, rodzinnego jej miasta, gdzie jeszcze zostawiła wiele krewnych i przyjaciół młodości.

Zwyczajem duchowo ograniczonych ludzi, uparcie trzymała się uprzedzenia względem swego szwagra, obwiniając go o okrucieństwo i nieludzkie postępowanie z nią, i wszystkie zabiegi tegoż do jej przejednania, szorstko i cierpko odrzuciła.

Viola cierpiała i bolała niewymownie nad temi wszystkiemi wypadkami. W pierwszym przystępie gniewu, matka wymogła od niej zapewnienie nie widywania się ze stryjem; odtąd dwa te domy najzupełniej były od siebie rozłączone i każdy krok Violi najściślej strzeżony. Ona ze swej strony niewidziała te wypadki inaczej, jak w niekorzystnem świetle, w jakiem matka jej takowe malowała; dla tego sama zwątpiła o stryju, o Gotardzi i jego dla niej miłości. Już od bardzo dawna go nie widziała, żadnej o nim nie miała wiadomości, ani jednego słowa o nim nie słyszała.

Co miało znaczyć to długie zagadkowe milczenie? żadnej oznaki współczucia przy śmierci jej ojca; po wszystkich niewysłowionych nieszczęściach jakie ją nawiedziły? W gorączkowej trwodze oczekiwała wieści od niego, lub jego przybycia; zwątpiała,—dręczyła swe serce tysiącznemi domysłami i znowu uzbroiła się w nadzieję.

Matka jej tymczasem krzątała się z niespokojną niecierpliwością około swego wyjazdu do miejsca rodzinnego. Wiedziała co się w sercu Violi dzieje, starała się za jakąbądź cenę uniemożebnić nadal spotkanie się jej z Gotardem i wszelkie związki z synem znienawidzonego przez nią człowieka, na zawsze zerwać.

Osnuta uprzedzeniem o słuszności takiego postępowania, nie mniej w przekonaniu, że działa jedynie dla dobra swego dziecka,—w samej zaś rzeczy dogadzając głębokiej nienawiści z pokrzywdzonego niby uczucia swego wynikającej, sama spaliła pierwszy list drżącą jeszcze po chorobie ręką Gotarda do Violi skreślony, a gdy ta, lubo coraz rzadziej, wspominała imię Gotarda, ona od-

wiał się nasz ogród spacerowy przy lampach, fajerwerkach, ogniach bengalskich i muzyce,— opiewać mi nie podobna prozą, a rymów lękam się dla zbyt rozrzedzonego powietrza na Parnasie. Teatr ów był miejski, obecnie kolej na wieś, która również poczuwa się do obowiązku w podtrzymywaniu szpitala. Zanim to jednak nastąpi, bawimy się tymczasem występami trupy p. Modzelewskiego, przybyłej przed paru tygodniami z Łodzi. Zbytecznem byłoby wdawanie się w ocenę artystów, ich zdolności, wyrobienia scenicznego i t. p.

Krótkie, a wesołe komedyjki wychodzą gładko i podobają się, ale takie rzeczy jak *Warjatka*, mimo zupełnie dobrej gry p. Modzelews. w tytułowej roli, nie mogą zadowolić. Powodzenie też pomienionej trupy, jak dotąd, bardzo średnie, w dni powszednie zwłaszcza, pustki na parterze. Przyczynia się do tego niemało i trudność dostania się do budynku teatralnego przy ciemnych wieczorach, jesiennych deszczach, a ztąd kałużach na ścieżce niebrukowanej i nieoświetlonej chociażby jedną latarnią dla wskazania kierunku. Każdy obawia się choroby, o którą przy tutejszych warunkach hygienicznych nie trudno. Cholery i wszelkiej epidemji lękamy się bardziej, niż każde inne miasto bo pamiętamy dobrze jak gwałtownie działały lat poprzednich. Może Bóg łaskawy oszczędzi nas w roku bieżącym i poprzestanie na djarji, kaszlach, katarach — zwyczajnych u nas, a trudnych do wyleczenia w obec wilgotnych mieszkań i niezdrowej wody. Mieliśmy też kilka wypadków otrucia grzybami: dwie osoby zmarły, trzy czy cztery długo chorowały. Nieszczęście to dotknęło rodzinę dosyć liczną, a niezamożną, bez sposobu utrzymania w chorobie. Znaleźli się jednak tacy, co nie zważając na możliwe nieprzyjemności drogą składek zgromadzili kilkadziesiąt rubli dla uboższej a cierpiącej braci.

Szaraczck.

Różne wiadomości.

= W dniu 3 listopada, jako uroczystości Św. Huberta, patrona polowania, miało miejsce w Oleśnicy zgromadzenie myśliwych.

= Biuro Stangen'a w Berlinie połączy z podróżą zapowiedzianą na wschód, a szczególnie do Egiptu, także podróż do Jerozolimy. — Ma ona trwać sześć tygodni, tak, że wyprawa około Bożego Narodzenia ukończoną zostanie. Koszta wynoszą 425 talarów. Wielka wyprawa wiosenna do Egiptu, Palestyny, Syrji, małej Azji, Grecji i Turcji, rozpocznie się pierwszych dni lutego 1873 roku. (*Schl. Ztng.*)

— Wiadomo, iż do Belgji, Francji i Anglji wiodą rozmaite drogi. W dzisiejszych ogłoszeniach gazety pomieszczamy wiadomość o jednej z tych dróg, mało znanej, a zasługującej pod każdym względem na uwagę publiczności. Jestto linja prowadząca z Berlina na Magdeburg i Kreiensen przez ciekawe górzyste okolice Westfalji do Akwizgranu. (*G. H.*)

= Prezes ministrów włoskich zawiadomił Papieża, iż stosownie do prawa z d. 13 maja 1871 roku, ma pobierać z kassy państwa po 3,225,000 franków, wzywa go zarazem do podniesienia tej summy. Pytanie, co Pius IX resp. kardynał Antonelli na to odpowie. Bo przyjąć, byłoby to samo, co uznać *statum quo*; odpowiedź będzie zatem prawdopodobnie odmowną.

— Do Luneville we Francji przywędrowało z Alzacji i Lotaryngji po pierwszym października 13 tysięcy emigrantów. W miasteczku tem żyło dotychczas około 12 tys. mieszkańców. (*K. W.*)

= Znany w kołach naukowych redaktor czasopisma hebrajskiego, rabin Cohen Zedek, bawi obecnie w Wrocławiu, w celu doprowadzenia do skutku wydania znalezionego w Oxfordzie rzadkiego manuskryptu, najdawniejszego biblijnego kommentarza. Najznakomitsi uczeni tamtejsi idą mu w pomoc. P. Cohen napisał także historję francuzko-niemieckiej wojny w języku hebrajskim. (*Schl. Ztng.*)

— W Wejmarze 26 października z rana, umarła Otylja Goethe, wdowa po jedynym synie wielkiego poety. (*G. P.*)

— Wymiana asygnat starego stempla na nowe, której termin ostateczny przypada 1 (13) stycznia 1873 r., idzie bardzo po woli, jak utrzymują doniesienia dzienników petersburgskich, mogących czerpać wiadomości ze źródeł rządowych. — mnóstwo starych assygnat krąży jeszcze lub się przechowuje szczególniej pomiędzy ludnością wiejską, niedostatecznie świadomą straty, jaką przez opieszałość ponieść może. Dla tego za trafną uważać należy myśl, ażeby duchowieństwo, zwłaszcza wiejskie, z ambon ogłosiło lub nawet ponawiało przestrogę o zbliżającym się terminie wymiany i skutkach opieszałości. (*G. W.*)

= W Waduz, stolicy księstwa Lichtensztejn, (mającego przestrzeni 1¼ mili kwadratowej), a które w szczęśliwem zapomnieniu nie zostało medjatyzowanem, toczą się między rządem i kilkoma wypędzonymi z Niemiec Szpilpechtrami układy o założenie tamże domu gier hazardowych.

— Profesor języka ruskiego przy uniwersytecie warszawskim p. Berg, ukończył już swój przekład „Pana Tadeusza," poematu Mickiewicza, z którego wyjątki drukowały się już były w gazetach rosyjskich. Tłumacz pracował nad tym przekładem przez lat około 30, rozumie się z pewnemi przerwami. (*G. P.*)

— Opuściło prasę dziełko p. t. „O sposobach obejmowania tronu." (Rzecz z prawa państwowego), napisał Kazimierz Mejer, magister prawa i administracji. (*K. W.*)

— „Peters. Wied." donoszą, że wśród podrożenia cukru, drzewa i węgla kamiennego, cena siana w Petersburgu nadzwyczaj wzrosła, tak, że spodziewają się, iż w ciągu zimy dojdzie do rubla za pud, czyli po złp. 20 za centnar trzypudowy. (*K. R.*)

— P. Stefan Grzywiński pragnie debjutować we Lwowie; w Ernanim w roli Silvy. (*K. C.*)

— Jako o fenomenie donoszą z Paryża, o jedenastoletnim chłopcu Emilu Avrain, obdarzonym cudnym głosem tenorowym, dochodzącym do górnego C.

= Szczególnego rodzaju okólnik przesłanym został przez pewną zamożną firmę w Bombay swoim wspólnikom: „P. T. Mamy *przyjemność* donieść panom, że nasz najszanowniejszy ojciec zmarł d. 11 b. m. Jego ukochani synowie interes dalej prowadzić będą Targ na opium jest w zupełnej stagnacji. Malwe 1500 L. za kistę. O śmierci, gdzież jest twoje żądło? O śmierci, gdzież jest twój grób? Zostajemy z szacunkiem etc."

— Donoszą nam z Moskwy, pisze „Gołos" z d. 20 paźdz., że wczoraj tam dokonaną została ogromna kradzież. Skradziono bilety na okaziciela wydane z banku kupieckiego w Moskwie za № 37,985 na rs. 10,000, № 37,996 na takąż summę i № 37,998 na rs. 5000. (*K. W.*)

= Niedawno wywieszony był w Rzymie na drzwiach kościołów dekret kongregacji dell'Indice, zawierający długi spis ksiąg przez tęż kongregację potępionych (damnatur). Autorowie wszystkich niemal tych dzieł są uczeni niemieccy.

— Podług gazety „Pall. Mall." Papież w ostatnich czasach kanonizował zmarłą królowę neapolitańską, Marję Krystynę, Mikołaja von-der Flüh, księdza francuzkiego Jana d'Ars i Papieża Eugenjusza III. (*K. W.*)

= „Gazetta di Salerno" pisze, że w Gistoni, na górze Pettine w Abruzzach, przyaresztowanym został majtek angielski, który słynnemu przez władzę ściganemu dowódzcy bandy Manzi'emu ucieczkę do Ameryki ułatwił. Zlecenie to wychodziło od kilku bogatych Anglików, powodowanych wdzięcznością ku Manzi'emu za to, że dostawszy ich w niewolę, zostawił ich przy życiu i na wolność wypuścił.

— Sądownictwo, Medius'a i Lucas'a w przekładzie polskim przez p. K. Osterlofa, ma niezadługo wyjść z pod prassy w Warszawie.

— Jeden z piękniejszych majątków w Królestwie, Kutno, nabył w tych dniach rejent Zawadzki. (*K. C.*)

— Do Komitetu do spraw Królestwa Polskiego, jak donoszą „Mosk. Wied." ministerjum sprawiedliwości wniosło projekt oznaczenia skali etatów dla przyszłych władz sądowych Królestwa Polskiego. (*G. H.*)

— Toruń według wiadomości zamieszczonej

---

rzekła: „on postępuje według woli swego ojca; wiesz przecież moja córko, żeśmy teraz biedni....

Wszystko zdawało się przemawiać przeciwko niemu; tak,—on zapomniał o niej,—porzucił ją,—on nigdy jej nie kochał.

Duma dziewicza obudziła się w niej,—gdy z drugiej strony jej serce płakało i błagało za kochankiem,—to serce, którego każda nić tak ściśle z nim była splataną....

Tak przemknęły tygodnie i miesiące....

Nakoniec Gotard wstał z łoża boleści. Niewiedział on ani o śmierci stryja, ani o innych wypadkach; ojciec jego ze względu na stan w jakim się znajdował, nieśmiał donieść mu o smutnych wypadkach familijnych i napisał do niego spokojnemi i łagodnemi wyrazami, ażeby się przygotował nieprzerwanie do egzamenu. Byłby on chętnie sam go odwiedził, ale interesa naglące przykuły go do domu; zresztą lekarz zajmujący się Gotardem w chorobie, który z ojcem ciągłą utrzymywał korrespondencję, nie miał dość uzasadnionych powodów, któreby obecność ojca konieczną czyniły. W listach zaś swych ojciec zawiadomił rekonwalescenta, że w domu wszystko dawnym idzie trybem, i dla uspokojenia wynurzonych obaw Gotarda względem milczenia stryjostwa, zasyłał mu od nich serdeczne uściski i pozdrowienia. Sam p. Andrzej nie stracił nadziei, że uprzedzona bratowa nakłoni się w końcu do zgody; jednakże ta opuściła z Violą potajemnie miasto, nie rozstawszy się z krewnymi.

Tymczasem po gorliwych dniem i nocą pracach, Gotard przygotował się do egzamenu, który też i świetnie złożył.

Twarde, ciężkie i smutne były te lata, które przepracował dla Violi; one teraz jak sen pozostały za nim, z którego się przebudził do szczęśliwszych dni; wszystko złe minęło! — wszystko: walki, choroba, rozłączenie i unikanie.

Błogi niepokój oskrzydlił ręce jego przy upakowaniu rzeczy; myśli wyprzedziły ciało dla ujrzenia ukochanej. Pierś bolała, głowa pałała; czuł dobrze, że wiele cichych, spokojnych i przyjemnych godzin wytchnienia mu potrzeba, zanim z następstw złośliwej choroby i pracy natężonej do siebie przyjść zdoła.

Nakoniec wszystko gotowe było do podróży; jeszcze raz przejrzał się w lustrze swej studenckiej kwatery, z którą miał się rozstać. Twarz była jeszcze cokolwiek bladą i wychudłą, oczy zapadłe; ale włosy jego i broda, które w ciągu choroby urosły długie, były mu w cale do twarzy.

Teraz pospieszał ku miejscu rodzinnemu, ojciec spodziewał go się dopiero w kilka dni później, ale miał być nagle zaskoczonym. Wyjazd przyśpieszył więcej, aniżeli zrazu sam zamierzył; zatem chciał wszystkim zrobić niespodziankę, a szczególniej Violi, której od tak dawna nie widział.

Wieczorem w późnej jesieni, gdy księżyc bladem swem światłem okrył dachy miasta i promienie jego przebijały przez okienka wieży kościelnej, Gotard przybył do miasta rodzinnego.

Tłomoki zostawił na poczcie i sam pieszo podążył do domu ojcowskiego... lecz nie... najprzód skierował swe kroki ku domowi stryja Józefa.

Rzecz szczególna! żadnego nie ujrzał światła w oknach dobrego, dawnego domu; zimny dreszcz przeszedł po jego ciele. Po przebytej chorobie, uczuwał czasami podobne dreszcze i w ogóle stał się po niej drażliwszym niż dawniej. Ale tu, ani promienia światła w całym domu; okiennice żelaznemi sztabami zamknięte... może pora już późna? Zadzwonił; rażący odgłos dzwonka odbił się o puste korytarze domu, ale nikt się tam nie odezwał.

Teraz zastanowił go brak światła nad zakratowanemi drzwiami wchodowemi, co dowodziło, że się lampka w korytarzu nie pali; zadzwonił raz drugi.... trzeci.... cisza zupełna!

„Czyżby wszyscy wychodzili z domu, nawet i domownicy? albo wymarli?... może jakiej chorobie zabójczej ulegli?"

Rozśmiał się w duchu nad wyskokami swej fantazji i znowu zadzwonił, lubo prawie był przekonany, że mu nikt nie otworzy.

„Jakież ze mnie dziecko z moją bojaźnią?" pocieszał się biedny,—„niezawodnie wyszli z wizytą, a służba czując się wolną, także powychodziła; lampa... może przypadkiem zgasła,—jak łatwo światło lampy zgasnąć może!"

Ale zęby mu dzwoniły ze strachu.

Przeszedł w poprzek ulicę do domu swego ojca; księżyc oświecał lipy rozłożyste przed nim, a ich cień szeroko i czarno rozpościerał się nad wilgotnym, jasnoszarym piaskiem alei.

Przypatrzył się wszystkiemu z całą rozwagą; jednak śmiertelną bladością okryty, stanął przed swym ojcem, którego zastał w pokoju, zajętego czytaniem gazety wieczornej.

Ten, przelękniony zerwał się z fotelu i z wy-

w Köln. Ztng. ma zostać twierdzą pierwszorzędną. W temże mieście z powodu panującej cholery, policja zarządziła pięcio-dniową kwarantannę dla flisów przybywających z Królestwa. (*G. W.*)

= Piszą z Kairu do Gazety Kolońskiej: — Olbrzymie przedsięwzięcie linji kolei żelaznej Sudan-Chartum zdaje się wreszcie przychodzić do skutku. Linja ta pociągnie się od Sint w górę Nilu przez Wadi, Halfa, Dongola i Ambuhol, a z tamtąd przecinając ogromny łuk koryta Nilu, pójdzie przez stepy Bajudy ku Szendi i skończy się w dolinie Nilu w zbiegu rzek Białej i Niebieskiej. — W d. 15 września udało się wielu architektów i robotników europejskich w górę Nilu w celu rozpoczęcia zaraz robót. Wykonanie tak wielkiego dzieła sprawi zupełny przewrót w stosunkach handlowych kraju, w którym dotąd wielbłąd był jedynym środkiem transportowym. (*Schl. Ztng.*)

— W Chicago odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy dwiema pannami siedmnastoletniemi, córkami jednych z najbogatszych przemysłowców. Jedna wyzwała drugą za to, że o pewnym mężczyznie nieprzychylnie się wyraziła i o nim źle mówiła. Panna wyzwana trafioną została w ramię i lekko zranioną. Sekundantami były kobiety. (*K. C.*)

— Znaleziony na chodniku w tutejszym mieście artykuł przez żyda do jakiejś gazety napisany — i złożony w naszej redakcji, komunikujemy czytelnikom w następującej dosłowności:

Korespondencia z Prowincii do Gazety. — Mam honor sobie zaprezentować, Jezdem obiwatele ziemske, mam lasów towarowego, wsziów i gorzelniów, wsistkie idzie dobrze, chwalić Boga! Najciensze jest pensiów i ordinaryów tich paskudnich paropków, to jest obiwatelske zgube!! nic juche nie robi, kluczi sobie, i jesce jemu daj wsistkich wigodnoszczów!!

Psi cięskie moje prace obiwatelske, pitam sobie, — zastanawiałam sobie, nad homołopatis. — Te bardzo psiedziwne naukie! cibi jemu niemozna buło psipasować do nasziego gospodarstwa? Cobi jemu zamiast dawać dwanaszcze korców twardegie zboża (rozbojnik), buło dać pułtora kwartuf, co on sobie zmielił i zaźił homołopaticznie? jeżeli jedne ziarkie psiewruci jemu orgarnizm, to pułtoruf kwartuf i jego i jego zone i dzieciuf wiziwic powino.

Cisne te miszl miedzy obiwatelske grona — i prose ucziwich agronomow cobi sobie zastanowili! teorie napisie moje znajome eskulape.

(*K. L.*) *Silber Barbar* obiwatel.

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

księży Reformatów w Kaliszu.

(*Ciąg piąty*).

Osoby, których zwłoki pochowane zostały w grobach kościoła lub na cmentarzu kks. Reformatów, są następujące:

Roku 1711 d. 24 paźdz., w grobie publicznym Aleksander Nowomiejski, dziedzic wsi Śliwnik i Dielczewa (po nim została żona Ordężanka); —

R. 1712 d. 17 września, dwóch jakichś szlachty żołnierzy, którzy pokłóciwszy się z kapitanem Janiczem, przez tegoż w Ruszkowie zabici zostali; d. 28 paźdz., Strobiszewski z Wtorku, po którym została żona Załuskowska.

R. 1713: d 27 lutego, pochowano w kościele potajemnie Stefana Przespolewskiego, sędziego ziemskiego kaliskiego; — d. 4 maja, w kościele, Wojciecha Bartoszewskiego; — d. 15 maja, Wilkońskiego, syndyka Dominikanów Sieradzkich.

R. 1714 d. 20 listopada, Annę z Węgierskich Molską. żonę rejenta ziemskiego kaliskiego.

R. 1715 d. 10 maja, Katarzynę z Słoneckich Bartoszewską.

R. 1716 d. 24 kwietnia, Franciszka Miniszewskiego, starszego ekskomunikowanego za jakiś występek; leżał on pewien czas w ogrodzie, aż absolwowany przez surrogata, od syna Jana Miniszewskiego, pochowany został.

R. 1718 d. 4 lutego, Krysztofa Gurowskiego.

R. 1719: w m. marcu, Jana Trąbczyńskiego ze wsi Kuczkowa; — d, 10 maja, Agnieszkę Rychłowską; — d. 3 paźdz., na cmentarzu przed samemi drzwiami podług woli, Mikołaja Umińskiego, skarbnika Brzesko-Kujawskiego.

R. 1720: d. 11 marca w grobach kościoła, Jana Molskiego, rejenta ziem. kaliskiego; — d. 15 czerwca, Jana Koszuckiego z województwa Sieradzkiego, który zapisał Reformatom złp: 2000 na Siewieruszkach; — d. 6 września, Karola Pągowskiego ze wsi Parczewa; — d. 20 grudnia, Annę Wężykową.

R. 1721 d. 1 sierpnia, Krystynę ze Skórzewskich Jezierską (mąż jej Wojciech Jezierski żył jeszcze).

R. 1722 d. 6 lutego, Dorotę Bartoszewską z Mikołajewskich; zostało po niej dwóch synów: Wojciech i Antoni.

R. 1723 d. 25 stycznia, Michała Wierzbowskiego z Rossoszycy.

R. 1724: d. 19 paźdz., Agnieszkę Zbijewską.

R. 1725: d. 5 maja, Jana Radoszewskiego; — d. 14 czerwca, Wojciecha Bartoszewicza, walecznego pancernika przeciw Tatarom i innym; rzeczy po nim sprzedano, a pieniądze rozdano ubogim.

R. 1726: d. 2 marca, Władysława Biernackiego, kasztelana rozpirskiego. syndyka zakonu; — d. 7 sierpnia, Ewę z Wierzchlejskich Nowowiejską, ze wsi Śliwnik (we wspólnym grobie).

R. 1727, d. 2 grudnia, Aleksandra Zajączka.

R. 1728 d. 28 kwietnia, Stanisława Gostyńskiego, pisarza ziem. kaliskiego; — d. 4 paźdz., Jana Trąbczyńskiego.

R. 1729: d. 8 marca, Ludwika Rychłowskiego, chorążego sieradzkiego; — d. 12 maja, Jana Niemojowskiego, po którym żona została; — d. 12 grudnia, Piotra Koźmińskiego, sędziego ziem. kaliskiego (synem jego był Leon Koźmiński, cześnik kaliski).

R. 1730: d. 26 kwietnia, Zofją z Zajaczków Modlibowską; — d. 10 lipca, Barbarę Rychłowską, chorążyną sieradzką (żonę Kazimierza Rychło); — d. 6 listop., Michała Węgierskiego (brata Marjana Węgierskiego).

R. 1731 d. 13 lipca, Jadwigę z Modlibowskich Umińską.

R. 1732: d. 8 czerwca, Marjannę Trąbczyńską, ze wsi Siąszyc; — d. 17 listopada, w grobie wspólnym, Jana Zbijewskiego.

R. 1733: d. 17 marca, Konstancją z Umińskich Rudzką, zgrzybiałą staruszkę; — d. 22 lipca, Michała Miekińskiego, sędziego ziem. wieluńskiego; — d. 18 września, Marjannę z Świniarskich Zajączkową; — d. 4 listopada, Teresę z Ponińskich Koźmińską, podczaszynę kaliską.

R. 1734 d. 29 paźdz., Andrzeja Kobylińskiego.

R. 1735: d. 28 sierpnia, Annę z Pruszaków Zajączkową; — d. 15 grudnia, Żofją z Kowalskich Węgierską; pogrzeb sprawił jej syn Marcjan Węgierski, miecznik wschowski.

R. 1726 d. 20 paźdz., Marcjana Węgierskiego z Węgier, miecznika wschowskiego.

R. 1737 d. 18 marca, Agnieszkę z Skrzetuskich Pstrokońską, starościnę szadkowską z Ustkowa z pod Warty; żonę Marcina Pstrokońskiego.

R. 1738 d. 6 marca, Piotra Rubacha.

R. 1739 d. 19 września, Franciszka Strzeleckiego, sędziego ziem. kaliskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

TREŚĆ

ROZMAITYCH OPER.

—

II.

NAPÓJ MIŁOSNY.

—

Opera buffa 2 aktach. Muzyka K. Donizettego.

Osoby: Adina bogata wieśnieczka; Nemorino parobczak zakochany w Adinie; — Belkor sierżant; — Dr. Dulkamara szarlatan jeżdżący po wsiach z lekarstwami; Joasia dziewczyna wiejska Wieśniacy, wieśniaczki, żołnierze. Notarjusz. Rzecz na wsi we Włoszech.

Akt I.

Adina czyta książkę i śmieje się. Nemorino pożera ją wzrokiem i biada, że jest dla niego obojętna. Wieśniaczki pytają się Adiny co wyczytała? Ta czyta im historją o Trystanie i Izottynie szydzącej wpierw z jego miłości a zmienionej następnie w uczuciach przez napój jaki Tri-

---

ciągniętemi ramionami pośpieszył ku niespodzianemu teraz gościowi.

— Mój Gotardzie! Boże, jakiś ty blady!" zawołał.

— To nic, dzięki Bogu! odrzekł Gotard głęboko oddychając, pomyśl ojcze, jak to szczególne, nie widziałem światła w domu stryja Józefa i nikt mi nie otworzył, gdym zadzwonił; ale widzę żeś spokojny, a zatem zdaje się żadnego tam nieszczęścia nie było?

Ojciec w osłupieniu patrzył na swego syna; czuł on dopiero teraz, że ze zbytku troskliwości o zdrowie Gotarda, chybił zamierzonego celu.

— Czy mnie nie wyśmiejesz, ojcze, żem taki nerwowy, i że dziwne mi przychodzą wyobrażenia z powodu pewnego wypadku?

Teraz ojciec położył dopiero na stół gazetę, którą dotąd trzymał w ręku, a przy tem poruszeniu, Gotard dostrzegł znak żałobny na jego ramieniu.

— Mój Boże! ojcze, tyś w żałobie! wykrzyknął. Oni pomarli.... Viola!... panie nieba, Viola umarła!...

— Mój Gotardzie, mówił ojciec spokojnie, — Viola żyje zdrową, tak samo i stryjenka Antonia; ale Józef, biedny i poczciwy mój brat!... nie chciałem ci o tem pisać, aby cię nie zmartwić, boś był chory, dla tego wstrzymałem się z tą smutną wieścią do twego przyjazdu.

Płacz nie dał mu dalej mówić; on brata tak szczerze kochał; — serce jego zakrwawione nagłą śmiercią brata, tem więcej ścisnęła niesprawiedliwość bratowej względem niego. Chciał o tem wszystkiem zawiadomić syna spokojnie, powoli, z uwzględnieniem jego stanu pochorobowego, a teraz, gdy ujrzał przed sobą bladego, zalęknionego, młodzieńca, z oczami pełnemi miłości i żalu, rozpłakał się jak dziecko i stracił wszelką przytomność umysłu.

— Pójdź Gotardzie! usiądź przy mnie, abym ci wszystko mógł opowiedzieć; ale najprzód zadzwoń, niech tu przyjdzie Beata, a ty wytchnij trochę z podróży.

— Ojcze, opowiedz mi najprzód! Viola, — gdzież ona jest?

— O wszystkiem się dowiesz, polegaj na mnie, uspokoił go ojciec, — jutro lub pojutrze, jak tylko cokolwiek odpoczniesz, wyjedziesz do Fiume; tam Viola z matką przeniosły się po śmierci stryja. Mieliśmy niejakie nieporozumienie z sobą, ale wszystko ułoży się dobrze; takie drobnostki idą w zapomnienie.... Ależ nie patrz na mnie z takim strachem; wiem bardzo dobrze, że Violę kochasz, ile ją kochasz.

— Ojcze! ty nie wiesz o wszystkiem; obawa zamknęła mi dotąd usta; duma i ambicja zmusiły mnie do milczenia. Chciałem stać się jej godnym, zanim o nią się postaram; dla niej zostałem tem czem jestem, — zrzekłem się ulubionych marzeń sztuki, moich pięknych planów niezawisłości, — i zrobiłem to, czegoście po mnie wymagali; tak, jedynie dla niej!

Poczem wyznał ojcu z lekkiem zarumienieniem się wszystko, co był usłyszał pod werandą podsłuchując, jak wówczas już poznał swoje uczucia dla Violi, i że jak *Jakób* o *Rachelę*, wysługiwał się o nią.

Ojciec z uśmiechem go uścisnął; poczem z kolei opowiedział mu wszystko, co przed śmiercią i po śmierci stryja się wydarzyło; mówił mu o nierozsądnym uporze stryjenki, która Violę odstręczyła od jego domu i niepozwalając jej nawet pożegnać się z nim, zagniewana, skrycie wyjechała z nią do obcego miasta.

Gdy skończył, Gotard oparł głowę na swej dłoni i pomimo wzruszenia, uczuł głębokie znużenie i wycieńczenie.

— Połóż się, wypocznij, jesteś zmęczony; mówił ojciec.

— Tak, ojcze.

Wtem z listem w ręku weszła Beata, która nic jeszcze o przybyciu Gotarda nie wiedząc, teraz ujrzawszy go niespodzianie, klasnęła w ręce, wydając okrzyk radości.

— Listu! dawaj prędzej Beato! zawołał pan H. i wyrwawszy jej list z ręki, szybko go rozpieczętował.

Gotard pilnie wpatrywał się w ojca, spostrzegł bledniejącą jego twarz, zerwał się z krzesła i przez plecy ojca czytał. Było to litografowane zawiadomienie stryjenki o spełnionych zaręczynach Violi z oficerem marynarki.

Gotard nic nie widział oprócz przesuwających się przed jego zamyślonym wzrokiem dziwnie wykrzywionych rysów twarzy Violi, które wnet jak mgła ciemno czerwona znikły mu z przed oczu; potem zrobiło mu się gorąco w piersiach, strumień krwi wydobył mu się ustami, i bez przytomności upadł w ramiona starej Beaty. (D. c. n.)

DODATEK.

stanowi dał pewien czarownik. W tém przybywa sierżant Belkor i oświadcza swą miłośc Adinie, którą chce pojąć zaraz za żonę. Adina nie daje mu stanowczej odpowiedzi i zostawia rzecz w zawieszeniu. Amory Belkora truje Nemorina, który po jego odejściu oświadcza się Adinie. Ta mu oznajmia, że go nie kocha, radzi iść do chorego stryja do miasta i nie kochać się stale w żadnej kobiecie. Zjawia się szarlatan Dulkamara i zachęca wieśniaków do kupna swoich specyfików na różne choroby. Nemorino żąda aby mu sprzedał napój miłości. Szarlatan śmiejąc się w duszy z naiwnej wiary Nemorina sprzedaje mu jakiś płyn za talara. Nemorin uszczęśliwiony nabytkiem, wypija lekarstwo, siada śpiewając i wyczekując na skutek, który według zapewniań Dulkamary miał dopiero nazajutrz nastąpić. Przybywa Adina, której Nemorin okazuje wielką oziębłość. Dziwi się ona temu i podrażniona obojętnością usiłuje rozpłomienić uczucia w Nemorinie. Przychodzi i Belkor: Adina wyraża mu swoją sympatję; stanowią ślub za 6 dni. Nemorino śmieje się z tego, co gniewa Adinę a jeszcze bardziej Belkora. Ale oto i rozkaz wojskowy: Belkor ma wyjść z rana w inne miejsce, nalega więc na Adinę, aby ślub wzięła z nim dziś jeszcze. Adina zgadza się na to, przestraszony Nemorino usiłuje ją odwieść od tego i mówi, że dzień dzisiejszy będzie dla niej nieszczęśliwym; żąda, aby się wstrzymała ze ślubem do jutra. Przedstawienia nic nie pomagają; Nemorino widząc, że ślub Adiny ma się odbyć z Belkorem zaraz, mdleje.

Akt II.

(*Wewnątrz folwarku Adiny*). Zabiera się do ślubu, ztąd i śpiewy. Adina niepokoi się widząc, że nie przybywa Nemorino a tém samém, że się nie zemści dostatecznie nie patrząc na jego cierpienia. Chociaż więc przyszedł notarjusz, jednak ona dla nieobecności Nem. odkłada akt do jutra. Temczasem N. spotyka się z Dulkamarą i domaga się skutku napoju zaraz. D. każe mu powtórzyć dozę, ale N. nie ma talara na kupno flaszki napoju. Spotyka się z Belkorem, który mu proponuje zaciągnięcie się do wojska na ochotnika za co dostanie 20 szkudów. Zgadza się na to Nemorino, bierze pieniądze zaciąga się podpisawszy umowę, poczem biegnie natychmiast do Dulkamary, iżby kupić nową flaszkę napoju. W tem rozchodzi się w sekrecie pomiędzy wieśniaczkami wiadomość, że umarł bogaty stryj Nemorina i że go uczynił swoim spadkobiercą. Adina nie wié nic o tem. Wieśniaczki chcąc każda ułowić dla siebie Nemorina za męża przymilają się mu natarczywie. Adina dowiaduje się od Belkora, że N. sprzedał się do wojska, chce z nim mówić, ten przecież nie zważa na to oświadczając, że chce tańczyć z każdą z wieśniaczek. Dulkamara wierzy, że to są skutki jego napoju, chwali się z tém przed Adiną, i ta dowiaduje się, że N. ją kochał, że kupił elixir, że aby go dostać zaciągnął się do wojska. Czyni więc sobie Adina wyrzuty za obojętność swoją i serce jej rozpłomienia się dla Nemorina. Dulkamara chce ją leczyć i dać swego napoju, aby mogła przywabiać licznych wielbicieli: ona odrzuca to wszystko i pragnie tylko Nemorina za męża. Widzi się następnie z Nemorinem, oddaje mu kartę wykupioną przez siebie od Belkora i oświadcza Nemorinowi miłoś: Belkor zły, wychodzi ze swoim oddziałem; Nemorino z Adiną dowiadują się o spadku po stryju; wszyscy się cieszą, a Dulkamara tryumfuje rozsprzedając swój elixir miłości.

III.

Rigoletto.

Opera w 3 aktach. akt 1 w 2-ch oddziałach. Libretto F. M. Piave, muzyka Józefa Verdi, tłum, polsk. Jana Chęcińskiego (Warsz. 1853).

Osoby: Manfredo; Rigoletto jego trefniś nadworny; Gilda córka Rigoletta; Sparafucite zbójca:—Magdalena jego siostra;—Joanua ochmistrzyni Gildy:—hr. di Monterone; Marullo; Borsa; hr. di Ceprano; hrabina jego żona; odźwierny; paź Manfreda. Panowie, damy etc. Rzecz w Mantui i jej okolicach około r. 1600.

Akt I.

Oddz. I.

(*Sala w pałacu księcia. Bal*). Manfred oznajmia dworakom, że musi poznać nieznajomą mieszkającą za miastem. Jest to mowa o Gildzie. Manfred romansuje z hr. Ceprano; Rigoletto szydzi ze zdradzonego męża. Po odejściu Rigoletta, Marullo oznajmia panom nowinę, że błazen ma kochankę, którą ukrywa starannie. Po powrocie Manfreda i Rigoletta do sali, trefniś szydzi znów z hr. Ceprano; namawiając księcia do porwania mu żony ten bierze się do szpady; panowie przyrzekają zemścić się na błaźnie za jego szyderstwa. W tem przybywa do sali hr. Monterone, wyrzucając Manfredowi shańbienie swej córki. Rigoletto szydzi znów z boleści ojca, który przysięga Manfredowi zemstę. Monterona aresztują... ten przeklina Rigoletta za szyderstwo ze swoich cierpień ojcowskich. Rigoletto uderzony przekleństwem Monterona odchodzi zamyślony.

Oddział II.

(*Noc. Rzecz przed domem Rigoletta i wewnątrz*). Rigoletto spotyka się ze zbójcą Sparafucile, który mu oświadcza gotowość zabicia jego rywala, mniema bowiem, że to kochanek nie zaś ojciec Gildy. Rigoletto zamawia sobie jego zbrodniczą pomoc, a po jego odejściu zastanawia się nad swoim zabójczym językiem i nad sztyletem zbójcy, które porównywa z sobą. Następnie wchodzi do domu gdzie ukrywa swą córkę. Ojciec i córka wypowiadają sobie uczucia; ona pyta go się o matkę i o jego nazwisko. R. oświadcza jej, że matki już nie ma i nie chce jej powiedzieć swego nazwiska. Następnie poleca córkę nadzorowi ochmistrzyni Joanny. R. usłyszawszy szmer na ulicy, otwiera furtę, którą wsuwa się Manfred i kryje na podwórzu domu Rigoletta, kupiwszy wpierw milczenie ochmistrzyni. Zreszty rozmowy dowiaduje się Manfred, że to córka jego błazna. Książę po odejściu Rig. wychodzi z ukrycia, oświadcza miłość swoją Gildzie mieniąc się być malarzem; ta wzajem wynurza mu swoje uczucia. Po ujściu Manfreda dają się słyszeć na ulicy głosy; to panowie dworu chcący się zemścić na Rigolecie, który się również zjawia. Dworacy wprowadzają go w błąd oświadczając, że chcą porwać hrabinę Ceprano, dają mu maskę, zawiązują oczy i każą przytrzymywać drabinkę. Dworacy wpadają i wprowadzają Gildę; Rigoletto poznając głos córki zrywa zawiązkę, widzi wprowadzaną Gildę i wołając słowami jakiemi mu złorzeczył podobnie jak on teraz nieszczęśliwy ojciec, hr. di Monterone, mdleje z rozpaczy.

Akt II.

(*Sala w pałacu Manfreda.*) Książę narzeka, że porwano Gildę; prybyli dworzanie opowiadają mu szczegóły porwania i oświadczają, że ją ukryli w komnacie pałacu księcia. Manfred nieposiada się z radości.... odchodzi... panowie szydzą z przybyłego Rigoletta, który chcąc dociec gdzie ukryto jego córkę, dowiaduje się, że jest w komnacie Manfreda. Chce ją wydobyć.... dworacy nie pozwalają mu; błaga ich.... wszystko przecież daremne. Wybiega Gilda i rzuca się w objęcia ojca który po odejściu dworzan dowiaduje się o jej hańbie, o sidłach zastawionych. W tém przychodzi uwięziony hr. Monterone; teraz Rigoletto równie jest nieszczęśliwym jak ten, z którego ojcowskich uczuć szydził poprzednio. Rigoletto przed portretem Manfreda, wypowiada przysięgę zemsty nad uwodzicielem.

Akt III.

(*Brzegi rzeki Mincio, rzecz w oberzy zbójeckiej.*) W oberzy zbójca Sparafucile czyści swój pas, a na ulicy przed oberzą Rigoletto rozmawia z Gildą, która wypowiada ojcu miłość swoją niezmienną dla Manfreda. Wkrótce i ten przybywa w ubiorze prostego oficera od kawalerji; żąda od zbójcy stancji i wina śpiewając następnie piosnkę o niestałości kobiet. Zbójca przynosi mu wino. Manfred zaczyna się umizgzć do Małgorzaty siostry zbójcy; Gilda śledzi go z boleścią przez szpary oberzy. Śpiewają następnie kwartet, w którym Manfred wypowiada swą miłość Małgorzacie, ta odpowiada mu żartami, jednocześnie Gilda ubolewa nad przeniewierstwem Manfreda a Rigoletto cieszy ją obiecując zemstę. Każe wreszcie córce przebrać się po męzku i odjechać do Werony, gdzie go ma czekać. Po odejściu Gildy Rigoletto umawia się ze zbójcą o zamordowanie Manfreda, który odchodzi na nocleg śpiewając swoją piosnkę „Kobieta zmienną jest.” Zbójca rozkazuje siostrze wziąść szpadę Manfreda... burza... nadchodzi i Gilda przysłuchując się przez szparę rozmowie zbójcy z siostrą. Z rozmowy tej dowiaduje się córka błazna, że Manfred ma być zabity. .. Magdalena błaga brata, aby nie zabijał Manfreda; zbójca zgadza się na to z warunkiem, że jeśli się zjawi kto inny przed północą to ten będzie zabitym. Gilda postanawia poświęcić się za kochanka i wchodzi do oberzy. Nadchodzi i Rigoletto... zbójca przywłóczy mu trupa i odbiera cenę krwi. Błazen postanawia sam wrzucić trupa do rzeki i poi się rozkoszą zemsty.... w tem słyszy głos Manfreda śpiewającego swą piosnkę hulacką. Przerażony patrzy na leżącego u swych nóg trupa i widzi, że nim jest jego córka. Umierająca wypowiada ojcu swe poświęcenie za kochanka, wreszcie kona zostawiając Rigoletta w rozpaczy najwyższej.

Przegląd polityczny.

Starcie między berlińską Izbą Panów i ministerjum, dzięki obojętnej postawie jaką względem niego zachowuje książe Bismark, przybrało ostry charakter. Na posiedzeniu onegdajszem Izba ta większością 100 głosów przeciw 64 odrzuciła projekt rządowy o reformie administracji powiatowej, a ministerjum na to wyzwanie odpowiedziało bezzwłocznem zamknięciem posiedzeń Sejmu, które wczoraj nastąpić miało. Dzienniki dziwią się, dla czego p. Bismarck milczeniem swojem do tej ostateczności doprowadził.

Ile można wnosić z oświadczenia hr. Eulenburg na posiedzeniu Izby Panów dnia onegdajszego, ministerjum po zebraniu się Sejmu na nową sesję, ktora się ma dnia 12 listopada rozpocząć, wniesie znowu projekt prawa o reformie powiatowej, ale tymczasem król zamianuje znaczną liczbę nowych członków Izby Panów, z których pomocą projekt prawa przeprowadzony będzie. Jak zawiadamia berliński „Boersen Courier,” te nominacje posłużyć mają do innych jeszcze, wyższych i większej doniosłości celów, niż przeprowadzenie reformy powiatowej, a mianowicie do zupełnej reorganizacji teraźniejszej Izby Panów.

Dzienniki liberalne tymczasem nieustannie domagają się zupełnego zniesienia tej instytucji feudalnej. „National Ztng” pisze: „Izba Panów jest ustawiczną przeszkodą w postępowym i pokojowym rozwoju państwa, Słysząc mowy jej członków, dobrze malujące ducha tej instytucji, prawdziwie trzeba z niechęcią opuścić ręce i powiedzieć sobie, że z tą instytucją nic porządnego zrobić nie można, a pojednanie z nią jest niemożliwe. Żadnego poczucia dobra ogólnego — samolubstwo i żądza panowania są jedynemi pobudkami działania członków tej Izby, którzy szydzą z ludu, z reprezentacji ludowej, z mieszczan i chłopów z równem uczuciem nienawiści kastowej, jak najgorsza demagogja socjalna. Dopóki takie uczucia przeważają w Izbie Panów, głęboka przepaść nie przestanie dzielić jej od ludu. Ta w tradycyjnej pysze wychowana szlachta nie powinna nadal być czynnikiem w naszem życiu państwom, inaczej bowiem lud nasz nie będzie już miał wewnętrznego pokoju.”

Tak pisze najpoważniejszy organ liberalizmu pruskiego; inne przemawiają jeszcze gwałtowniej; szczególniej „Vossische Ztng” powiada, że Prusy muszą się przed całemi Niemcami i Europą wstydzić za to widmo średniowieczne, którego opozycja przybrała rozmiary sprawy narodowej.

W przyszłym tygodniu otwarte być mają posiedzenia sejmów krajowych w Austrji. Namiestnicy dwóch najważniejszych prowincji Czech i Galicji, bawią obecnie w Wiedniu w sprawach dotyczących blizkiego otwarcia sejmów. Rząd ma wnieść nową ordynarję wyborczą w Sejmie czeskim; w galicyjskim zaś przedstawi projekta polityczne będące w związku z rezolucją lwowskiego Sejmu. Hr. Gołuchowski, jak zawiadamia „Nene fr. Presse” powołany został do cesarza, i w tych dniach udaje się do Götöllö, rezydencji cesarskiej w Węgrzech.

(G. P.)

— (*Nadesł.*) — Byłam raz w wielkim kłopocie bo potrzebowałam kilku rubli, a żadnej nadziei dostania, wtem idę koło Saskiego hotelu gdzie jakiś nieznajomy pan wyprowadził mnie z tego nieszczęścia, czemprędzej poszedł do hotelu, nie miałam czasu podziękować, zapytałam się w bramie kto jest ten Pan, odpowiedział, że to jest obywatel z Kalisza. Codzień Boga proszę żeby Ci zesłał tyle szczęścia i pociechy ile ja doznałam. *E. Łobuzińska.*

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości: że w dniu 7 (19 Listopada) r. b. o godzinie 11 z rana w Biurze tegoż Magistratu, odbędzie się głośna in minus Licytacja, na entrepryzę przywózki 84 sążni drzewa z miejskich lasów do Kalisza, poczynając od powiększonej 1/4 części summy licytacyjnej, to jest od rs. 2 k. 91 ½ za półkubiczny sążeń, na czas od 1 Stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1876 r.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć Vadium w ilości Rs. 25. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Biurze Magistratu codziennie.

Kalisz 9 Października 1872 r.
Prezydent, *Przedpełski.*—Radny, *Tański.*
(456—3-3) *Sekretarz, B. Marcinkowski.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości że w dniu 14 (26 Listopada) r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w Biurze tegoż Magistratu głośna (in plus) licytacja na wydzierżawienie dochodów propinacyjnych we wsi Tyniec na czas od 1 Stycznia 1873 r. do tegoż dnia 1876 r. od summy rocznej 618.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć Vadium w illości rs. 61 kop. 80. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz dnia 12 (24) Października 1872 r.
Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Szulakiewicz.*
(469—3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 6824.— Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 (26) listopada r. b., o godzinie 11 z rana, w biurze tegoż Magistratu odbędzie się głośna (in plus) licytacja od zniżonej o ¼ część ceny licytacyjnej, a mianowicie: 1) na wydzierżawienie mieszkania w domu strażowym przy rogatce Warszawskiej, od summy rs. 56 kop. 25 rocznie; 2) na wydzierżawienie 40 sklepów chlebowych, za każdy sklep rocznie od summy rs. 14, na czas od 1 stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1876 r. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w Magistracie.
Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Tański.*
(477-3-1)

Prenumeraty po cenie naznaczone na Album i pamiątki Jubileuszowe Mik. Kopernika, Augusta Witkowskiego Ramoty i Ramotki, Dzieła Kazimierza Brodzińskiego, Józefa Korzeniowskiego, I. J. Kraszewskiego, Ignacego Chodźkę, Encyklopedję Orgelbranda Ungra, bibljoteka Darego, i wszelkie inne prenumeraty na dzieła, pisma perjodyczne i gazety codzienne w kraju i zagranicą wydawane przyjmuje Księgarnia i skład nut muzycznych J. Mittwoch w Kaliszu.

Tamże szkice Towarzystwa zachęty sztuk pięknych warszawskiego i krakowskiego są do nabycia. (474—3-1)

Propinacja w majętności Dobra, jest do wydzierżawienia na rok jeden od 1 stycznia 1873 r. Osoby reflektujące zgłosić się mogą do dnia 2 grudnia r. b., w hotelu Berlińskim w Kaliszu do właściciela tychże dóbr. (477-3-1)

Najtaniej!

Kalosze gumowe męzkie i damskie głębokie, półgłębokie i płytkie, damskie głębokie z barankiem i aksamitne z futrem; — dziecinne zwyczajne, głębokie z barankiem, aksamitne z futrem i wszelkie inne gatunki kaloszy i wyrobów gutaperkowych po cenach fabrycznych poleca Skład

J. Mittwoch
w Kaliszu.

W dobrach **Lubiec** mil 4 od Miasta Gubernjalnego Piotrkowa mil 1 ½ od miasta Bełchatowa, mil 3 ½ od rzeki spławnej Warty jest

25,000 sztuk sosien

do wyboru na 60-ciu włókach przestrzeni lasu do sprzedania; wiadomość bliższa u właścicielki tychże dóbr lub u borowego Wincentego Goszyńskiego na miejscu. (471—3-2)

Zawiadamiam Szanownych Rodziców, iż

lekcje gimnastyki

w kształcie zabaw dla dzieci od lat 4 do 8, od 1-go listopada odbywać się będą w sali. Przed południem od godz. 10 do 12 i od 2 do 4 po południu. (468—3-2)

Bronisław Szczepankiewicz.

Na probostwie Pamięcinie znajduje się do nabycia z wolnej ręki Bibljoteka po większej części treści historycznej w języku polskim, francuzkim i niemieckim, składająca się w ogóle z dzieł 90-ciu czyli tomów 190. Wykaz wszystkich dzieł jest do przejrzenia w każdej chwili albo na miejscu lub w księgarniach kaliskich W-go Hurtiga i W-go Grabowskiego. (455—4-3)

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi, kuchni, piwnicy i drwalnika, z powodu wyprowadzenia się z Kalisza, jest do wynajęcia w domu Hannemann, przy ulicy Warszawskie-Przedmieście № 466. (479)

Zawiadamia Szanowną publiczność iż z dnia 1-go Listopada rozpoczynam nowy kurs **lekcyj Tańców Salonowych.** bliższą wiadomość powziąść można w moim mieszkaniu przy ulicy Sukienniczej w domu p. Drejer.

Bronisław Szczepankiewicz.
(467—3-2)

Fortepjan używany, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece pana A. Rzączyńskiego, przy ulicy Warszawskiej. (464-3-3)

Nagrody rs. 5.

W d. 28 z. m., to jest w poniedziałek o zmroku, między Opatówkiem a Winiarami, wypadła z powozu **kołdra** wełniana, koloru popielatego, z brzegami w pasy czerwone, szafirowe i białe. — Łaskawy znalazca raczy ją oddać do hotelu p. Peszke, za powyższem wynagrodzeniem. (474)

Fabryka machin M. Ostrowskiego w Kole

ma obecnie w zapasie i sprzedaje po następujących cenach: Młockarnie czterokonne średnie, całożelazne, z manеżami trybowe, na wzór Januszki ze Świdnicy . . . . po rs. 300.
Takaż z manеżem, przystawką, pasowa — 330.
Przyrząd do bukowania koniczyny . . — 7.
Gniotowniki do słodu, z obłoczonemi walcami 18" długiemi do konnego obrotu . . . . — 116.
Gniotowniki do kartofli z obłoczonemi walcami 18" średnicy do konnego obrotu . . . . — 136.
Młynek Włocławski do czyszczenia zboża, z 2-ma arfami . . . . . — 26.
Arfa stojąca bębenkowa . . . . . — 14.

Wszelkie machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane z mej fabryki za kredytem **Banku Polskiego.** (434—8-4)

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że **powóz z forde-klem** i siedzeniem tylnem dla lokaja, mało używany, jest do sprzedania, i każdego czasu można go obejrzeć u właściciela domu Nr. 77.
(476—3-1) **Rafał Rosen.**

W N-rze 85 Kaliszanina podaną była wiadomość, iż z dniem 1 stycznia 1873 roku w mieście Sieradzu zamierzyliśmy **otworzyć zakład** sprzedarzy **obuwia męskiego i damskiego** z pracowni naszej od lat kilku w mieście Kaliszu istniejącej; że zaś pp. Konatowicz i Skowroński powodowani również naszemi szczeremi chęciami które z wszelką pewnością w czasie oznaczonym do skutku doprowadzić mieliśmy zamiar — uprzedzili nas i w temże mieście z dniem 1-go listopada r. b. podobnyż magazyn sprzedarzy obuwia z swych zakładów otwierają, zatem my, niechcąc z tymi panami konkurować—ogłoszenie swe odwołujemy, pozostawiając tym panom wszelką swobodę w zaprowadzeniu wzmiankowanego magazynu.

Jan Drygas.—Ludwik Porto.
(478)

W domu rzeźnika Sängera obok zakładu gazowego na Nowym Rynku, jest do sprzedania pies **Wyżlica**, zdatna bardzo do polowania.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 9 listopada 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	55	94	15
„ „ serji II. „ 100	93	20	92	90
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	93	40	93	10
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	55	78	25
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	151	50	151	—
„ „ „ „ 1866	151	50	151	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	100	—	99	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	50	72	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	116	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	110	—	—	—

Wartość kup. od I Z. starych k. 144 ʒ
„ „ „ nowych „ 180 ʒ
„ „ „ Likwidac. „ 167 ʒ

TEATR. — Zawiadamia się niniejszem powtórnie, że w nadchodzącą sobotę to jest dnia 28 października (9 listopada) r. b., dane będzie w tutejszym teatrze przedstawienie przez Operę Włoską na dochód niezamożnych uczni Gimnazjum tutejszego; w piątkowym Kaliszaninie bliższe szczegóły będą ogłoszone.

Zawiadamia się niniejszem WW. panów m. Kalisza i okolicy, iż otworzoną została **pracownia ubiorów męzkich i dziecinnych, Jana Alwinger,** przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materjałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, po cenach umiarkowanych; również posiadam gotowe ubiory. (410-10-7)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.